

**Rec.: Jarosław Ławski, Marie romantyków.  
Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz –  
Malczewski – Krasiński. Białystok 2003.**

Jędrzej Wijas

Jarosław Ławski, MARIE ROMANTYKÓW. METAFIZYCZNE WIZJE KOBIECÓŚCI. MICKIEWICZ – MALCZEWSKI – KRASIŃSKI. Białystok 2003 (Recenzenci: Maria Kalinowska, Włodzimierz Szturc). (Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku), ss. 764. „Czarny Romantyzm”. Redakcja serii: Halina Krukowska (przewodnicząca), Krzysztof Korotkich, Marcin Lul, Jarosław Ławski, Barbara Sawicka-Lewczuk, Wojciech Wądołowski, Danuta Zawadzka, Elżbieta Dąbrowicz.

„Powiedzieć wszystko”<sup>1</sup> – złudna ambicja, która pcha pisarzy i naukowców do podejmowania prób tworzenia wielkich syntez. Efekty tych starań nigdy nie sięgną ideału, nie powiedzą „wszystkiego” – tego zresztą twórcy są świadomi od początku drogi badawczej... Na szczęście dla nauki nikt jednak nie czuje się zwolniony z wiary w możliwość powstania wielkiej summy, po której każde kolejne słowo będzie powtórzeniem. Summy, po której zapadnie milczenie.

Jarosław Ławski, autor *Marii romantyków*, uprzedzając mówi o swej pracy jako o szkicu, którego podstawową funkcją jest przedstawienie nie zamkniętego zbioru interpretacji. W rozdziale pierwszym drobniutko wylicza to, co mogłoby znaleźć się w publikacji, czego zaś brak, wskazując kierunki dalszych poszukiwań naukowych. Poza sygnałem świadomości badawczej jest to jednak topos skromności, występujący także w naukowych tekstach, *Marie romantyków* trudno bowiem odbierać inaczej niż jako najobszerniejszą chyba monografię postaci kobiecej („maryjnej”) w polskich badaniach nad romantyzmem. Książka ta imponuje ogromem informacji, systematyzacji i (hipo)tez, dowodzącym erudycji autora i jego biegłości w prowadzeniu dyskursu naukowego. Próbie głębokiej eksploracji romantycznych projektów egzystencji (nie pozbawionej powodzenia) towarzyszy sumienna rekapitulacja dotychczasowych ustaleń w dziedzinie interesującej badacza. Należy przyznać rację Józefowi Bachórzowi, który w recenzji cytowanej na okładce książki stwierdził, że odczytał Ławskiego „nie będzie można pomijać w literaturze przedmiotu”. Należy być pewnym, iż wokół nich nie raz rozgorzeje dyskusja.

Badacz jest świadomy swoistej iniejalności swojej pracy (przy zachowaniu wdzięczności i szacunku dla literaturoznawczych interpretacji dokonanych przez znamienitych poprzedników – to także topos), wskazując trafnie dalszy obszar badań naukowych, wykraczający poza treść *Marii romantyków*. Wyznacza go przede wszystkim lista autorów, których dorobek nie został poddany analizie (najbardziej jaskrawa jest nieobecność Juliusza Słowackiego, którego twórczość Ławski pozostawia kolejnym interpretatorom, choć skądinąd wiadomo, że była ona przedmiotem jego wczesnych badań), a także podtytuł publikacji: *Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*. Jak na samym początku czytamy: „To dla niego właśnie, romantyka, ta sfera wyobrażeń, które w naszej kulturze Johann Wolfgang Goethe nazначzył jako *das Ewig-Weibliche*, wieczną kobiecość, [...] stała się sposobem ekspresji często najintymniejszych wymiarów życia duchowego [...]. Trudno się więc, przestrzeźmy, po takim ujęciu spodziewać analiz socjologicznych, panoramicznego oddania realiów XIX-wiecznej »kobiety polskiej« – czy to sufrażystki, czy panny, matki, »matrony gospodarnej«” (s. 11).

I książka Ławskiego, z tym dążeniem zgodna, ogranicza swój zakres opisu naukowego. Co znajdziemy na jej ponad 700 kartach? Jak dalej w przedmowie *Od Autora* pisze Ławski, „sposób ujęcia [...] kobiecości znaczą tu, ściśle powiązane tak ze sferą niewyrażalności, jak i z dziedziną wieloznaczności – słowa: symbol, fantazmat, obraz poetycki, topos” (s. 11). To ich funkcjonowanie w wybranych arcydziełach polskiego romantyzmu

<sup>1</sup> Jest to przytoczenie tytułu zbioru tekstów D. A. F. de Sa de *Powiedzieć wszystko* (wybór, przeł. B. Banasiak, M. Bratuń, K. Matuszewski. Łódź 1991). Zaznaczam jednak, że twórczość XVIII-wiecznego pisarza francuskiego libertynizmu nie tworzy tutaj żadnego kontekstu – chodzi tylko o podstawowy sens zdania.

będzie rekonstruowane, opisywane i analizowane. Warto zauważyć, że to właśnie na fundamentalnych dla polskiej literatury w. XIX (i późniejszej...) utworach opierają się najważniejsze interpretacje Ławskiego. Przedmiotem badań stają się wszystkie części *Dziadów* Mickiewicza, poprzedzone interpretacją *Ballad i romansów*, *Grażyny* oraz *Konrada Wallenroda*, następnie badacz poddaje analizie bohaterki *Pana Tadeusza*, wieńcząc rozdział opisem figur kobiecości zawartych w dojrzałych lirykach i prozie poety. Kolejnym omawianym utworem jest *Maria* Antoniego Malczewskiego, publikację kończy zaś rozdział poświęcony *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego.

Przedmiotem identyfikacji jest – posłużmy się słowami Ławskiego – „symboliczny krąg wyobrażeń osnutych wokół archetypu kobiecości», którego część stanowią i wątki maryjne, mariologiczne (w teologicznym sensie), »mariowe« (kontynuujące imaginarium *Marii*), tak zwane wyobrażenia matek zbiorowych, Natura, Ojczyzna, obrazy kobiety z rozmaitej proveniencji mitów, realizacje motywu »kobiety fatalnej«” (s. 26). Badacz zaznacza, że postaci kobiece są w dziele przede wszystkim zapisem „męskiego spojrzenia”, autorskiej projekcji. Nie jest jednak jego celem obnażenie czy spostponowanie tej perspektywy jako nie odpowiadającej współczesnym postulatом politycznej poprawności w nauce. To raczej obrona mitologii romantycznej przed zniszczeniem, przywołanie świata aksjomatów romantyzmu – bez ubranego w metodologię, prywatnego wartościowania.

Romantycy wprost lub za pośrednictwem literatury stawiali sobie zadanie stworzenia obrazu „prawdziwej” kobiety – miała ona być silną jednostką walczącą o Równość, Wolność, o własne wyzwolenie, zarazem strażniczką cnoty i polskości oraz uosobieniem cech anielskich. Trudno w dziele literackim pogodzić te rozmaite postulaty, prawie niemożliwe było odnalezienie ich realizacji w rzeczywistości. Stąd, jak się wydaje, ów zróżnicowany status i doświadczenie biograficzne bohaterek romantycznych oraz przenoszenie ich w sferę metafizyczną, jednoczącą, według Ławskiego, problematykę indywidualną (egzystencjalną) i narodową (s. 43).

W wymiarze metafizycznym, co szczegółowo badacz udowadnia na przykładzie twórczości Mickiewicza, punkt widzenia mężczyzny wiązał kobietę ze zdolnościami poznawczymi i możliwościami wstawiennictwa, obrony. W perspektywie męskiego podmiotu stała się ona osobą wyznaczającą kierunek wstępowania po drabinie bytów, w górę, jak najbliższej niebiańskiego ideału. Stąd też niewątpliwie uzasadnione założenie Ławskiego o przewodniej roli „maryjności” w pojmowaniu i obrazowaniu kobiecości w romantyzmie. Dla badacza jest to wyznacznik fundamentalny – wedle niego dają się określić zarówno postaci mieszczące się w paradygmacie *imitatio Mariae*, jak i bluźniercze zaprzeczenia.

Warto zauważyć, że obok wzorca kulturowego Maryi (na terenach polskich ówczesnie silna była tradycja kultu maryjnego) istniał inny wizerunek kobiety, który, jak twierdzi Ławski, otrzymał w spadku romantyzm. Postać śmiałej, aktywnej na salonach, w życiu kulturalnym i artystycznym, podróżującej kosmopolitki także rzutowała na obrazy kobiet romantycznych. Ta ówczesna przestrzeń dysputy kulturalnej: salon, jest miejscem dramatycznego rozpoznania płci, na które wskazał Alfred de Musset<sup>2</sup>. Salon przeniknął do *Dziadów* części III jako miejsce obce, zaludnione przez postaci z bestiariusz, których przeciwstawieniem jest pani Rollison. Według badacza można scenę balu rozumieć „w głębszej warstwie znaczeniowej” jako „groteskowy, śpiewny prolog Sądu Ostatecznego” (s. 248).

Oczywiście, nie jedyne to źródła wizerunku kobiety zapisanego w arcydziełach romantycznych. W trakcie analizy *Dziadów* Ławski, z odnotowaną na początku niniejszej

<sup>2</sup> A. de Musset, *Spowiedź dziecięcia wieku*. Przeł. T. Boy-Żeleński. Kraków 2003, s. 27: „Ale faktem jest, iż nagle – rzecz niesłychana! – we wszystkich salonach paryskich mężczyźni skupili się po jednej stronie, a kobiety po drugiej; i tak, jedne ubrane białe jak młode oblubienice, drudzy czarno jak sieroty, zaczęli się wzajem mierzyć oczyma”.

recenzji skrupulatnością, prezentuje w części siódmej rozdziału drugiego: *Geneza fascynacji: od przeżycia do lektury*, katalog inspiracji, wpływów możliwych do zidentyfikowania w twórczości Mickiewicza. W świetle rozległości zakresu, w jakim mieszczą się owe źródła, które są w dużej mierze wspólne trójce wielkich poetów, w świetle ich różnorodności i produktywności symbolicznej, zrozumiałe jest głębokie sproblematyzowanie znaczeniowych funkcji bohaterów romantycznych dokonane przez Ławskiego.

Licząca prawie 800 stron publikacja w przejrzysty sposób atomizuje się i hierarchizuje wewnętrznie. Jej głównym elementem są cztery rozdziały o różnej objętości, z których najobszerniejszy, rozdział drugi, liczy ponad 250 stron. Zawarta w nim prezentacja „metafizycznej strony kobiecości w *Dziadach* Adama Mickiewicza” mogłaby stanowić oddzielną publikację. Spostrzeżenie to dotyczy także kolejnych rozdziałów. Uzasadnieniem tej uwagi jest nie tylko ich objętość, lecz również ich suwerenny status. Występują one bowiem jako zamknięte całości tekstu naukowego, w których obrębie stawianie pytań i poszukiwanie odpowiedzi uwiecznione zostało propozycjami interpretacyjnymi. Połączenie tych korespondujących ze sobą, lecz suwerennych tekstów utrudnia spójną lekturę. Czytelnik musi uważać, by nie zgubić się w labiryntowym gąszczu rozdziałów, części i podrozdziałów... Mimo to przeważają pozytywy – jak wspomniałem na początku, otrzymujemy coś na kształt monografii, w której możemy uchwycić bogactwo romantycznego rozumienia kobiecości.

Korespondencje tematyczne i badawcze, wiążące tom *Marie romantyków* w całość, da się dostrzec pomiędzy poszczególnymi rozprawami. Rozdziały drugi i trzeci, poświęcone odpowiednio *Dziadom* i *Panu Tadeuszowi*, łączy fundamentalna teza o Mickiewiczowskiej drodze do Transcendencji, której etapy wyznaczają coraz wyższe duchowo „wstawienniczki”, spotykane przez bohatera romantycznego. Umożliwiają one metanoję mężczyzny, wskazują mu kierunek wędrówki, której nieodłącznym tłem są symbole maryjne, „osnute na archetypie kobiety-matki”. Jak pisze Ławski, ich „kluczową funkcją [...] będzie w *Dziadach* najpierw unicestwienie sprzeczności między indywidualnym (miłość), zbiorowym (historia) doświadczeniem zła a kulturą, opierającą się i w wymiarze jednostkowym, i dziejowym na wierze w Boga, który jest samym dobrem i samą miłością” (s. 49). Proces badania twórczości Mickiewicza (przywołanej w reprezentatywnym składzie utworów) podporządkowany został „tropieniu” kolejnych etapów doświadczenia kobiecości.

Początek rozważań sięga juveniliów autora *Dziadów*. Po rozpoznaniu quasi-libertynizmu w *Pani Anieli* i sentymentalizmu w *Przypomnieniu*, po zaakcentowaniu występowania mariocentryzmu i synkretyzmu religijnego w *Hymnie na dzień Zwiastowania N. P. Maryi* badacz przechodzi do *Ballad i romansów*. W zbiorze tym znajduje on „zapis transgresyjnego procesu inicjalnego” (s. 89), włączającego podmiot *Romantyczności* w obszar metafizyczny „kobiecej” natury – poprzez dziewczynę, która widzi tajemnice bytu. Z tego miejsca według Ławskiego zaczyna się owa metanoja bohatera. Poszczególne ballady, przypisujące kobietom demonizm, a naturze (żywiol kobiecy) – agresywne wchłanianie, walkę i mściwość, wskazują na lękowe oblicza inicjacji. Jak zaznacza badacz, „numinotyczne – budzące trwogę i fascynację – oblicze matki-natury o s w a j a j a j e d n a k k l a s y c z n e s y m b o l e m a r y j n e” (s. 97). Nobilitacją kobiecości będzie także *Grażyna* – tytułowa postać żeńska stanie się nośnikiem tragizmu, wykraczając poza swoją kondycję świadomością, że swą ofiarą wybawia naród.

Interpretując *Widowisko* jako moment wyboru strategii egzystencjalnej (poprzedzony „jakąś duchową katastrofą”), Ławski analizuje II i IV część *Dziadów* pod kątem określenia roli archetypu Matki-Maryi w przezwyciężeniu miłosnego doświadczenia odnalezienia i utraty. Bohater romantyczny staje na rozdrożu: albo odchodzi w nicość, albo podejmuje próbę walki. Jak twierdzi badacz, w II części *Dziadów* znaleźć można „zależki tej aktywistycznej antropologii, nie uznającej prawdy, iż człowiekiem się tak czy owak jest,

bez względu na to, w jakiej [...] relacji z miłością, prawdą, sprawiedliwością, dobrem, pięknem człowiek się znajduje” (s. 124). Przewycięzenie następuje poprzez świadczenie o wartościach, poprzez pojawienie się wzoru i ideału Matki-Maryi łączącego się z fantazmatem Kobiety-Litwy. Ukazaniu istoty tego ostatniego fantazmatu w *Konradzie Wallenrodzie* badacz poświęca obszerny fragment rozdziału o *Dziadach*, jakby wpisując losy Aldony i Konrada w konstelację znaczeń największego dramatu romantycznego.

W III części *Dziadów* Ławski szczegółowo identyfikuje i odczytuje przejawy maryjności, występujące z różną intensywnością w kolejnych figurach semantycznych. Stawia tezę głoszącą, że w tym dziele symbolika maryjna pojawia się w najszerszym zakresie. Argumenty znajduje w trakcie analizy wybranych fragmentów dramatu: *Widzenia Ewy*, scen więziennych, *Wielkiej Improwizacji*, *Widzenia ks. Piotra*, *Balu u Senatora...* Rozległy kontekst dla interpretacji tworzą liryki Mickiewicza (*Do M. Ł.*, *Do mego cziczersona*), teksty biblijne (*Pieśń nad Pieśniami*, *Magnificat*), idee historiozoficzne (wielkoruski milenaryzm). Czyni to *Dziadów* część III węzłowym dziełem dla badań wyobraźni poetyckiej Mickiewicza, oscylującej wokół „*das Ewigweibliche*”.

W każdej z analizowanych scen dramatu sposób transformacji znaczeniowej symboli maryjnych jest odmienny i wypełnia przestrzeń między dwoma biegunami: maryjność jako wzór i kierunek egzystencji oraz symbolika maryjna jako przedmiot bluźnierstwa. Zdaniem Ławskiego, Konrad odbywa symboliczną wędrówkę indywidualisty romantycznego, los rzuca go w doświadczenia biegunowo różne. Ostatecznie, „wieczna kobiecość”, wzór Maryi staje się jedyną drogą, która prowadzi do doświadczenia Absolutu. W III części *Dziadów* badacz znajduje przełamanie ładu patriarchalnego poprzez wpisanie potencjału transgresyjnego w kobiecość, co nazywa „ładem matrytransgresyjnym”.

Rozdział trzeci Ławski poświęcił *Panu Tadeuszowi*. Maestrą wykazał się zarówno w analizie postaci Zosi (której, mimo pewnych przewartościowań występujących w literaturze przedmiotu, nie poświęcono jeszcze tak wnikliwego studium), Telimeny i Ewy, jak i w interpretacji eidosu Litwy. Ze znanej konkluzji, ujmującej *Pana Tadeusza* jako powrót do lat dzieciństwa, badacz wydobywa niewidoczne dotąd blaski, podbudowując ją nową argumentacją. Według Ławskiego świat słowiańskiej epopei jest eutopią, czyli tym idealnym dobrym miejscem, które zostało utracone. Powrót jest możliwy poprzez przekroczenie historii i wejście w czas kolisty, czas Natury, w rytm jej powtarzalnego cyklu. Znacomie to ilustruje Zosia w momencie ślubu, której poeta przypisał symbolikę „Dyjany”. Za udane należy uznać aspirujące do pełności zestawienie znaczeń ewokowanych przez postać wybranki Tadeusza (począwszy od etymologii imienia bohaterki, ukazania epifanicznego sposobu wprowadzenia jej „na scenę” eposu i prezentacji percepcji jej osoby przez mężczyzn, poprzez skonstrastowanie z Telimeną, aż do połączenia jej z symboliką wiosny i wojny), które pozwala badaczowi przedstawić następujący wniosek: „Zofiję-Dyjanę uczynił strażniczką eidetycznego ładu domostwa nie tylko w najprostszym sensie – ona jest samym Soplicowem, idealną personifikacją przyszłości i wszelakich nadziei, jakie poeta z nią wiązał. Jest [...] ideałem kobiecym, wspomnieniem matki i jej archetypem-zapowiedzią, ukochaną Litwą i przebóstwioną w wyobraźni przyrodą, wreszcie kodem religijnych i duchowych pragnień poety, ziemskim odbiciem, odwzorowaniem Matki Zbawiciela” (s. 412).

Kilka stron dalej badacz wyraźnie podkreśla: „W Zosi fantazmat Ukochanej-Litwy zyskuje najczystsze, najpełniejsze, najgłębsze, bo wieloaspektowe, najbardziej zidealizowane spełnienie literackie” (s. 427).

Postać tej młodej dziewczyny, w warstwie fabularnej nie odgrywającej fundamentalnej roli, jest w interpretacji Ławskiego kluczowa w rekonstrukcji symbolicznego świata *Pana Tadeusza*. Zosia prowadzi Tadeusza w kierunku miłości prawdziwej, poetę – „ku pełni fantazmatycznej”. Telimena zaś, zdaniem Ławskiego, funkcjonuje w *Panu Tadeuszu* jako kontrastowe (a może: konfrontacyjne) przywołanie innego rozumienia kobiecości: płeć żeńska jest w niej symbolem władczej erotyki, demonizmu i gry. Niewątpliwie, Telimenę można uznać

za kolejną wersję „pięknej bezlitosnej pani”<sup>3</sup>, z premedytacją pełniącą rolę ognia, którego pożądają mężczyźni na swoją mniej lub bardziej uświadomioną zgubę. W biografii tytułowego bohatera odgrywa ona jednak rolę tej, która umożliwia „rozpoznanie płciowe”, jest przyczyną upadku, z którego wybawicielką może być Zosia. Dla Mickiewicza według Ławskiego jest Telimena przedmiotem parodii zaprawionej nieszkodliwą ironią. Jest aprobowanym przez poetę elementem ustanowionej przez Boga rzeczywistości, choć da się wyczuć nutę mizoginizmu w prezentacji jej osoby. Warto przy tej okazji zauważyć, że badacz z powodzeniem rozpoznaje ironię narratora eposu, widoczną w stosunku do całości świata przedstawionego w dziele, a wypływającą z tzw. realizmu *Pana Tadeusza*.

Wartością publikacji Ławskiego jest otwartość na teksty spoza kanonu arcydzieł polskiego romantyzmu. Na zakończenie rozdziału poświęconego wizji kobiecości w *Panu Tadeuszu* badacz analizuje *Konfederatów barskich*, wiersze: *Śniła się zima*, *Urywek pamiętnika Polki*, *Słowa Panny*, pod kątem kolejnych prób przekroczenia bariery płci, prób wyjścia poza obszar kultury i historii – w kierunku mistycznego doznania boskości.

W ostatniej części rozdziału Ławski podsumowuje drogę, jaką przeszedł Mickiewicz w pojmowaniu egzystencji człowieka romantycznego, świata wartości i czynów oraz figur kobiecości. Finałem okazuje się „narodzenie Chrystusa w sobie”: „Wykupić Litwę od złej historii, odkupić mógł tylko aktywny realizator – zbawca, któremu przyświeca, najdosłowniej, jutrzienka wyobraźni i jutrzienka Bożej Obecności, symbolizowanej przez Maryję” (s. 496).

Badacz, porównując związek Ewy i Jacka Soplicy z miłością Zosi i Tadeusza, stwierdza, że „kobieta, jej obraz, w którym kumulują się wszystkie wartości »zmęczonej« wyobraźni, myśli męskiej u Mickiewicza, jest centrum konfliktu, ale i odnowicielskim źródłem przemiany świata” (s. 363; podkreśl. J. W.) Słowa te można odnieść do fabularnej i znaczeniowej roli tytułowej bohaterki genialnego poematu Antoniego Malczewskiego. To Maria jest drogą do rozpoznania marność świata, to ona symbolizuje jego dwoisty byt, to wokół niej tragedia się zawęzła.

Rozprawę o *Marii* zaczyna Ławski od rozstrzygnięć natury strukturalnej (od opisu planów opowiadania i zasad obrazowania), po czym przechodzi do rekonstrukcji świata wartości powieści poetyckiej Malczewskiego. Poświadczona zostaje wianitatywna i pesymistyczna wymowa dzieła. Przykuwa uwagę postawienie pytania o związki i ewentualne zależności między *Marią* a *Dziadami* wileńsko-kowieńskimi oraz rozpatrywanie utworu w perspektywie autobiografii duchowej poety. W tym pierwszym wątku problemowym badacz rozważa kwestię, czy stworzenie *Marii* poprzedzone było lekturą dzieł Mickiewicza. Choć poemat Malczewskiego nosi znamiona znaczącego przewartościowania wizji świata i wyobrażeń o egzystencji ludzkiej zawartych we wczesnej twórczości wileńskiego poety, to jednak trudno potwierdzić fakt styczności przedwcześnie zmarłego autora *Marii* z II i IV częścią *Dziadów*.

Unaoczniony przez Ławskiego dwoisty i „sobowótrowy” byt postaci poematu (co w naturalny sposób odsyła do Słowackiego) jest odbiciem egzystencjalnego doznania twórcy. Jak twierdzi badacz: „Malczewski »rozpisał« siebie, swoje doświadczenia, swą osobowość, los młodego starca na wiele postaci, wyrażających w mniejszym lub większym stopniu nie kondycję bohaterów Byrona, lecz własną wiedzę tragiczną. Stworzone postaci darzył (Pacholę, Waclawa) lub nie (Maski, idiosynkratyczny obraz »ludzi«) pierwiastkiem empatycznego współodczuwania. W centrum kosmosu ufundował symboliczną personifikację tego, co w tym nieludzkim świecie rozpoznał jako wartość absolutną – miłości” (s. 563).

Tą personifikacją jest Maria. W dalszej części pracy Ławski przypisuje jej rolę tej, „która zbawia, wnosi sens w życie bohatera i dlatego – na prawach metalogiki mitu ofiar-

<sup>3</sup> Zob. M. Praz, *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*. Przeł. K. Żaboklicki. Wstęp M. Brahmner. Warszawa 1974.

nego – musi być też zamordowana, złożona w ofierze złemu światu” (s. 589). Czyni to z *Marii*, jak nazywa badacz, swego rodzaju opowieść *quasi-ewangeliczną*.

O ile u Mickiewicza figura *Marii* aktualizowała wieczny archetyp kobiecości i włączała mężczyznę w obszar Transcendencji, a u Malczewskiego była uosobieniem tragicznej miłości – jedynej wartości w świecie Zła, o tyle lektura *Nie-Boskiej komedii* skłania Ławskiego do wniosku, że tekst ten jest „słowną sygnaturą tej rozdwojonej samoświadomości androgynicznego Poety, Narcyza, Myśliciela, któremu obce są sakralno-mistyczne symbole żeńskie [...]” (s. 695). Pomijając, iż cytowany fragment stanowi doskonałą próbkę specyficznego stylu badacza, należy zaznaczyć, że taka ocena *Nie-Boskiej komedii* wynika z analizy postaci dwóch kobiet obecnych w dramacie: Żony (*Marii*) i fantazmatycznej Kochanki. Obydwie symbolizują drogę prowadzącą w Próżnię, w przypadku pierwszej jej imię okazuje się elementem ironii. Obydwie pozbawione są potencjału mediumicznego, są natomiast synonimem otchłani i upadku. Szaleństwo *Marii* z dramatu *Krasińskiego* wiąże Ławski z szaleństwem historii i świata. Materializacja tego szaleństwa – rewolucja – staje się czasem emancypacji kobiet, dominacji „żywołu negatywnego, ucieczki od kultury salonowej gry lub nędzy w antykulturę publicznego, kultycznego zaspokojenia” (s. 662). Cały dramat zaprzecza tym wyobrażeniom romantycznym o kobiecości, które awansowały kobiety do roli boskich wstawienniczek. Wypada zgodzić się z Ławskim, że mimo obecności różnych „*Marii*” w *Nie-Boskiej komedii* (od dedykacji począwszy) tekst ten jest poświęcony męskiej tożsamości i jej kryzysowi. *Maria* nie jest tu szafarką dóbr duchowych, zbawiennych i dających nadzieję. Jedynym, słabym znakiem kobiecego i męskiego współistnienia jest figura *Androgyna*, rzutowana w daleką przyszłość „romantyczna synteza – gdy męskie i żeńskie znajdzie swe miejsce i w duchu człowieka, i w duchu epoki” (s. 709).

Ta pobieżna rekapitulacja wątków problemowych książki Ławskiego w sposób oczywisty ją zubaża. Skrupulatny raport z wędrówek naukowych badacza zamieniłby się w oddzielną publikację, co po raz kolejny świadczy o bogactwie myśli zaklętych w tekst *Marii romantyków*. W przypadku recenzji ponad wszystko chodzi o relację z subiektywnego odbioru czytelniczego, wykazującą szacunek dla obiektywnych wartości pracy.

Za najważniejszą zaletę książki wypada mi uznać wzbogacenie polskiego literaturoznawstwa romantycznego o wypowiedź wymykającą się tematycznej antynomii: historia a egzystencja. Problem „Ojczyzny utraconej w Historii” przeobraża się u Ławskiego w kwestię „Macierzy utraconej w Egzystencji”. Te dwa plany współwystępują w arcydziełach romantycznych, badacz doskonale je dostrzega i uwypukla, głównie u Mickiewicza, gdzie w finale badań figura powrotu na łono Matki-Maryi-Natury-Litwy łączy się z historiozoficznym millenaryzmem. Ukazanie tych pokrewieństw przelamuje stereotyp, szczególnie ważący na powszechnej ocenie arcydzieł literatury polskiej XIX wieku. Głosi on, że począwszy od *Dziadów* wileńsko-kowieńskich, poprzez *Dziady* drezdeńskie i *Kordiana*, aż do *Pana Tadeusza*, *Nie-Boskiej komedii* i *Króla Duchy* mamy do czynienia z (męczącym i nużącym) przeżywaniem martyrologii narodu i dominacją dyskursu narodowowyzwoleńczego. Książka Jarosława Ławskiego ten schemat myślowy obala<sup>4</sup>, pokazując głębię polskiej refleksji romantycznej nad człowiekiem i płcią.

Prócz tego bezdyskusyjnym walorem publikacji są interpretacje obejmujące całe dzieło. Pozwalają nie tylko zrozumieć konstrukcję i funkcję znaczeniową, symboliczną postaci kobiecych, lecz także całe dzieło, interpretowane w kontekście ewokowanych „metafizycznych wizji kobiecości”. Same arcydzieła nie są rozpatrywane w izolacji od innych tekstów literackich i tekstów kultury: badacz odwołuje się do liryki powstającej równole-

<sup>4</sup> Już na początku badacz stawia tezę: „Budzi natomiast zdumienie fakt, iż w zasadzie ani u Malczewskiego, ani u Mickiewicza czy Słowackiego paradygmat »patriotyczny« nie zdominował całkowicie dokonań poetyckich” (s. 22).

gle z utworami, do obrzędów, modlitw i ikonografii. Czasem te porównania i dygresje odchodzą daleko od głównego nurtu, choć pozostają w związku z tematem. Dotyczy to np. fragmentu o poezji Krystyna Danelajtisa, XVIII-wiecznego poety litewskiego. Jego wyobrażenie wiosny zostaje udatnie zestawione z Mickiewiczowskimi obrazami, wzbogacając publikację o niespodziewany wątek (s. 392 n.).

Ta praca nie wpisuje się w określone ramy metodologiczne, najbliższej jej do hermeneutyki, a ewentualne orzeczenie indyferentyzmu metodologicznego nie mogłoby być poczytane za zarzut. Praca trzyma się bowiem ram dyskursu naukowego, a władanie Ławskiego barwnym i bogatym tokiem myśli i słów budzi uznanie. Otwartość zaś na wielość głosów, szacunek dla ustaleń poprzedników (nie paraliżujący, na szczęście, własnej innowacyjności), z jednej strony, skutkuje czasem powściągliwością w stawianiu jednoznacznych tez, z drugiej – współgra z wartościami nadrzędnymi humanistyki, która nie ma prawa odmawiać współlistnienia alternatywnym spojrzeniom na problem.

Owa otwartość pozwoliła badaczowi uniknąć pułapki stereotypu i podporządkowania wypowiedzi naukowej – tezie ideologicznej, która ma być niezależnie od jej trafności potwierdzona. Ławski analizuje „męskie spojrzenie na kobiecość” w polskim romantyzmie i częściowo korzysta z ustaleń psychoanalizy czy krytyki feministycznej. Postępuje tak jednak nie aby przekreślić wartość fantazmatów romantycznych jako projekcji poświadczających patriarchalny ład, nie chce obnażać nieadekwatności wyobrażeń do rzeczywistości (czynił to już Norwid). Jego celem jest pokazanie bogactwa wyobraźni romantycznej, jej rekonstrukcja podjęta z szacunkiem dla jej wyjątkowości i suwerenności.

Trudno wyobrazić sobie zarzut b r a k ó w postawiony takiej książce. Przy skali przedsięwzięcia małostkowe byłoby wymienianie błahych uchybień, nieścisłości w przypisach i błędów drukarskich. Większe kontrowersje budzi czasem naukowe słowotwórstwo Ławskiego (szczególnie przymiotniki, imiesłowy typu: mariowy, zhiperbolizowany, apokaliptyczujący), połączone z rozbudowanymi frazami, oraz chwilami przesadne, jak na pracę literaturoznawczą, zamiłowanie do tworzenia schematów geometrycznych i wykresów. Te potknięcia na szczęście są nieliczne.

O wiele poważniejszą kwestią jest wspomniana na początku nieobecność dzieł Juliusza Słowackiego w tej monografii kobiecego wątku maryjnego. Słowacki to artysta, u którego z powodzeniem równym jak w przypadku Mickiewicza można zrekonstruować rozwój postaci kobiecych, wskazać na fascynujące zmagania poety z tajemnicą kobiecości, którą chciał uchwycić, wyjaśnić bez odzierania jej z zagadkowości. Szczęściem, sam Ławski traktuje swoją książkę jako „wstęp, s y m b o l i c z n ą pomoc w analizie złożonych przedstawień Słowackiego” (s. 25).

I to pozwala nam mieć nadzieję, że przygoda z wyobrażeniami romantycznymi o kobiecości tak naprawdę dopiero się rozpoczyna. Coraz głębiej sięgającej wiedzy o wyobraźni romantycznej mężczyzn XIX w. towarzyszy rozwój badań *écriture feminine*. Publikacja Jarosława Ławskiego, zgódźmy się, to otwarcie drzwi na nowy obszar literaturoznawczych eksploracji (choć wydawało się, że tak oczywisty), to mocny, bardzo mocny początek dyskusji o sprawach fundamentalnych dla naszego pojmowania romantyzmu. Fascynująca w lekturze książka, której bezwzględna naukowość jest zaletą, nie wadą.

Jędrzej Wijas

Marta Piwińska, *WOLNY MYŚLIWY. OSIEM PRÓB CZYTANIA MICKIEWICZA*. (Gdańsk 2003). Wydawnictwo „słowo/obraz terytoria”, ss. 284.

Namysł nad książką Marty Piwińskiej *Wolny myśliwy* zaczęę od jej znaczącego podtytułu; *Osiem prób czytania Mickiewicza* to niejako osiem esejów „od pierwszego wejrze-